

## **Maciej Wojtyszko: Mroźek przeżywał bycie Polakiem**

Mroźek i Gombrowicz zgadzają się , że nie ma ucieczki od kostiumu poza nagością, a kostiumy są rodzajem fałszu. Polemika z polskością jest też polemiką z kostiumem Polaka. Jeśli ktoś zaczyna za dużo i za mocno deklamować o swojej polskości i patriotyzmie, staje się zarówno dla Mroźka, jak i dla Gombrowicza podejrzany o obłudę, hipokryzję lub prostactwo – mówi Maciej Wojtyszko w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Polska (jak) u Mroźka?”.

**Hanna Nowak (Teologia Polityczna): Pana sztuka *Dowód na istnienie drugiego* zderza ze sobą osobowości dwóch wielkich twórców: Witolda Gombrowicza i Sławomira Mroźka. Pisarze ci spotkali się w rzeczywistości w roku 1965 i 1966. Jak przebiegły te konfrontacje?**

**Maciej Wojtyszko (dyrektor Teatru Nowego im. Kazimierza Dejmka w Łodzi):** Sądzę, że dość podobnie. Fascynacja Mroźka Gombrowiczem była absolutna. Widać to szczególnie w *Dziennikach*. Jednocześnie nie potrafił dać tej swojej fascynacji właściwego wyrazu. Miałem szczęście pracować ze Sławomirem Mroźkiem nad prapremierą *Miłości na Krymie*. Na początku tej pracy zadzwonił do mnie dyrektor Bradecki i powiedział, że pojawiła się nowa sztuka Sławomira Mroźka. Prof. Jarocki wszedł w konflikt z Mroźkiem, więc zapytał, czy ja bym nie chciał wyreżyserować tego w Krakowie.

Mrozek w tym czasie przebywał w Krakowie i wydawałoby się, że powinien być gorąco zaangażowany w to, żeby się premiera udała. Był zaangażowany w tym sensie, że się ze mną spotykał. Natomiast miałem okazję doświadczyć jego legendarnej i nieco przerażającej małomówności. Spotykaliśmy się w małej knajpce wokół rynku i ja przez godzinę mówiłem, o czym dla mnie jest *Miłość na Krymie*, po czym Mrozek odmrukiwał na przykład: „Też” albo „No tak”. I tyle. Podejrzewam, że to, co jest w mojej sztuce, że Gombrowicz wyrzuca z siebie rozmaite monologi, a Mrozek mówi troszeczkę albo nic, bliskie jest rzeczywistości. Tyle mogę powiedzieć na podstawie jego *Dzienników* i osobistej z nim znajomości. Znamienne jest również, że w *Dziennikach* Gombrowicza nie ma ani słowa o Mroźku.

**Co było dla Pana kluczem w konstruowaniu bohaterów swojego dramatu: dokumentalna dosłowność czy raczej bardziej abstrakcyjna konfrontacja dwóch ważnych głosów o Polsce i nowoczesności?**

To bardzo trudne. Dla mnie momentem, w którym urodził się pomysł, żeby napisać *Dowód na istnienie drugiego*, było uświadomienie sobie, że taka sytuacja dramatyczna, w której jedna osoba cały czas mówi, a druga milczy, to formuła *Iwony, księżniczki Burgunda* i że można by napisać w oparciu o pomysł tego dramatu sztukę, w której Mrozek byłby Iwoną, a Gombrowicz księciem Filipem. Chodzi mi o pewne odwrócenie pomysłu Gombrowicza.

Obaj panowie zostawili ogromny ślad na moim życiorysie. Reżyserowałem wcześniej bardzo ważne dla mnie przedstawienie – telewizyjną wersję *Ferdydurke* Gombrowicza oraz *Iwonę, księżniczkę Burgunda*. Fascynował mnie mit Gombrowicza jako człowieka, który miał dostać Nobla, ale nie dostał, pisarza rozprawiającego się z polskością, naszymi ułomnościami, a jednocześnie paradoksalnie kochającego Polskę.

Wszystkie jego ataki furii na Polskę w *Ferdydurke*: „Dlatego że pochodziłem z kraju, w którym na nikim żaden kołnierzyk dobrze nie leży” czy przytyk z *Trans-Atlantyku*: „A jedźcież wy sobie Polacy, do tego swojego potwora, co zdycha i zdechnąć nie może” nie są atakami libertyna, kosmopolity, który pogardza ojczyzną. Był to raczej swoisty dialog z Polską. Miał żal do Polaków, że nie potrafią więcej od siebie wymagać, że wymagania, które stawiał Sienkiewicz: dobroci, szlachetności i nawrócenia były zbyt małe. Chciał dla nas czegoś więcej. Mroźek również przeżywał bycie Polakiem, wszystko to, co o Polakach mówił, było bardzo zjadliwe i bolesne.

**Zarówno Gombrowicz, jak i Mroźek to pisarze, których związki z polskością są nieoczywiste, nie tylko ze względu na losy emigracyjne. Jakie są kluczowe toposy zmagania z polskością w przypadku Mroźka i Gombrowicza? Czy prowadzą swoje „archeologie” idei w podobnych miejscach?**

Mroźek wchodzi na pole Gombrowicza bardzo zdecydowanie. *Krawiec i Operetka* to sztuki równoległe, opisujące mniej więcej ten sam model. Oto przychodzi rewolucja i jakiś kryzys, który jest początkiem nowego,

który jest też przez obu panów rozumiany jako zmiana kostiumów. Obaj się zgadzają, że nie ma ucieczki od kostiumu poza nagością, a kostiumy są rodzajem fałszu. Polemika z polskością jest też polemiką z kostiumem Polaka. Jeśli ktoś zaczyna za dużo i za mocno deklamować o swojej polskości i patriotyzmie, staje się zarówno dla Mrożka, jak i dla Gombrowicza podejrzany o obłudę, hipokryzję lub prostactwo po prostu. Deklaracje miłości do ojczyzny nie są tożsame z miłością do ojczyzny.

**W ostatniej scenie dramatu Mroźek wygłasza mowę ku czci i pamięci Gombrowicza. Czy to oznacza triumf pewnego modelu spojrzenia na świat, nowoczesność i Polskę? Czy coś zupełnie innego?**

Jest to dosłowny cytat z *Dziennika* Mrożka. To jest wyznanie, które takiemu ironiście i satyrykowi, jakim był, musiało przyjść z ogromny trudem. Padają tam słowa: „kochałem tego człowieka”. Myślę, że jest to bardziej wyznanie fascynacji osobowością niż zgoda na podobieństwo światopoglądów, bo oni się jednak trochę różnili, także z uwagi na różnicę pokoleń. Światopogląd Gombrowicza był bardzo mocno podbudowany filozoficznie. On – wprawdzie jako samouk – orientował się w całej filozofii XX wieku znakomicie. Widać to po rozmowach z Dominikiem de Roux. Ostatnia książka, którą Gombrowicz napisał, to przecież wykłady z filozofii właśnie.

Mroźek przebył inną drogę. Był dziennikarzem, rysownikiem, plastykiem. Miał chyba poczucie pewnych niedoborów intelektualnych. Myślę, że fascynacja Gombrowiczem wynikała w pewnym stopniu z jego wykształcenia.

Mroźek kokietował swoją niewiedzą, niepewnością, jednak stale próbował się w tym zakresie douczyć. Zaczął swoją drogę od młodzińcych, głupawych deklaracji ku czci socjalizmu i mocnego antyklerykalizmu (w jego pierwszej powieści *Maleńkie lato* widać drwinę z pielgrzymki do Matki Boskiej Fabrycznej) – widoczne było jego wychowanie przez stalinowską szkołę w początkach czasów stalinowskich. Był człowiekiem „świeżo ulepionym”, dopiero po pewnym czasie zaczął dostrzegać całą złożoność pewnych zagadnień. Podobną drogę przeszedł na przykład Leszek Kołakowski.

Natomiast u Gombrowicza można postawić pytanie o wiarę w Boga. Sądzę, że w jakiś sposób w Niego wierzył, na przekór swym drwinom z religii pokroju: „Jakież to piękne kazanie miał nasz ksiądz proboszcz o naszym pięknym i dobrym Panu Bogu”. Pomimo tego, niełatwo byłoby oskarżyć Gombrowicza o agnostycyzm, Mroźka – tak. Jeśli można to jakoś stopniować, Mroźek jest bardziej niewierzący niż Gombrowicz.

*Rozmawiała Hanna Nowak*

*Ilustracja: Michał Strachowski*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego